

Tętno chwili Człowiek i jego oby- czaje.

Człowiek jest oryginalnym stworzeniem tak co do składu chemicznego swego ciała jak i osobliwości zewnętrznych, a również obyczajów.

Wiadomo już było oddawna, że w ciele i w kościu ludzkim znajdują się pewne ilości żelaza, manganu etc. etc.

A oto paryska akademja umiejętności ogłasza, iż w wątrobie ludzkiej znajdują się ślady niklu i kobaltu. Ze wszystkich organów ludzkich mięśnie najmniej zawierają niklu — wątroba najwięcej.

Wybornie się złożyło, iż akademja paryska ogłosiła o tem odkryciu w roku pańskim 1925. Gdyby historia ta była wiadoma przed 1918 r., niemiecka Rohstoffkriegsstelle byłaby zarekwirowała obywatelom w okupacji wątroby tak samo, jak rekwirowała kłamki i naczynia mosiężne.

Człowiek jest zwierzęciem towarzyskim i dowcipnym. Dowcipem swym wyróżnia się korzystnie od zwierząt, które nie znają tego gatunku rozrywki umysłowej i towarzyskiej.

Rozmaite bywają rodzaje dowcipu homini sapiens.

W pewnym kościółku w Irlandji ksiądz zbiera pieniądze na kupno węgla za zimę.

Pat wie o tem. Ale gdy w niedzielę, po kazaniu ksiądz podaje mu taczkę Pat mruga filuternie okiem.

Po nabożeństwie ksiądz woła Pata i pyta go się, czemu nie dał ofiary.

A Pat z miną filuterną:

— Węgiel do opalania kościoła?

Co też ksiądz daobrodziej mów! Inni może w to uwierzą. Wiem przecież, że kościół ogrzewa się parą.

Krótkie włosy u niewiast są, jak się ukazuje, modą barzo stara. Mówił już o tem apostoł Paweł w liście do koryntjan.

„Jeśli kobieta nie jest zawoalowana, niechaj obetnie sobie włosy! Jeśli zaś obraża to jej wstydlivość, niechaj zasłoni swe oblicze”.

Nie można powiedzieć, aby werset ten odznaczał się nadzwyczajnością. Jest on w każdym razie dowodem, iż już na dwadzieścia wieków przed wynalezieniem elektrycznego ondulatora cieszyła się pewnym powodzeniem fryzura a la Ninon lub a la Garçonne.

Werset zaś 14 i 15 tegoż listu mówią:

„Wstydem jest dla mężczyzny pokazywać się publicznie z długimi lokami, ale jest to chlubą dla kobiety, ponieważ bujne włosy zostały jej dane od natury jako woal...”

Tutaj poglądy apostoła okazują się nieco przestarzałe; nie mogą być traktowane jako le dernier cri mody.

Bądź co bądź ustępy te świadczą, iż w czasach nawet tak odległych od naszej chlubnej epoki jazzbandu i garconny, była już na porządku dziennym kwestja dobrych obyczajów.

Tres.

Walki francuzów w Marokku

RABAT, 16 maja. (Pat). Operująca w centrum grupa pułk. Freidenberga powstrzymała nową gwałtowną ofensywę nieprzyjaciela. Wszystkie pozycje zostały utrzymane.

Pracownia bielizny

„Fromanowa” Cegielniana N. 46, (prawa oficyna, II-e piętro) przyjmuje robotę aplikacyjną. Wykonanie wykwinne.

695-25

Wymowa samobójstwa

Borys Sawinkow, który przed kilku miesiącami występował przed sowietami przed emigrację rosyjską i przed całą Europę w roli skruszonego syna marnotrawnego, wracającego na łono bolszewickiej Rosji, ten sam Sawinkow rzucił się w rozpacz z piątego piętra gmachu więziennego i uwolnił się od władców tejże Rosji. Samobójstwo to jest pełne ponurej wymowy, obracającej wniwecz niedawne wynurzenia Sawinkowa pod adresem jego przyjaciół z emigracji rosyjskiej. Swym czynem rozpaczliwym zamordowany przez bolszewików działacz rosyjski przyznaje, że poblądził, że słuszność mieli ci, którzy jego oświadczenia i wynurzenia potępili.

Zresztą jego los tragiczny pokazuje, że mylną była wersja, jakoby przybył do Rosji na mocy uprzedniego tajnego porozumienia z rządem sowieckim. Nie, wybrał się on tam dla zbadania sytuacji i na własne ryzyko. Został, jak się zdaje, zdradzony przez przewodnika i wydany sowietom.

To co następnie pisał z więzienia, już było dyktowane strachem i rachubą na przeblaganie bolszewików. W tych przykrych dokumentach upadku moralnego nie było ani prawdy, ani nawet subiektywnej szczerości. Jakaż wartość miało zdanie, że naród rosyj-

ski jest za sowietami, skoro Sawinkow nie miał możności sprawdzenia go własną obserwacją, gdyż zaraz został pozabawiony wolności. Zresztą straszny, nieludzki terror wraz z wszechobecnym systemem szpiegostwa, daleko pozostawiający za sobą wrzody carskie, jest najlepszym dowodem, że rząd sowiecki nie opiera się na dobrowolnym uznaniu ludu, lecz na tyranji Rosja jest ogromnym więzieniem i rząd jej jest poprostu gromadą dozorców więziennych. Trzebaby wpuścić tam nieco wolnego powietrza, zdjąć kajdany z rąk, a kneble z ust, aby usłyszeć prawdziwe zdanie mas rosyjskich o panującej oligarchji sowieckiej.

Oczywiście rady i namowy, jakie „nawrócony” Sawinkow zwracał do swych towarzyszy na wolności stałyby się dla nich zgubne, gdyby zostały przyjęte. Natychmiast po powrocie do Rosji ludzie ci zostaliby wtrąceni do więzienia i mogłoby się z niego wydostać chyba tylko tą drogą jaką ostatecznie wybrał Sawinkow.

Słusznie pisze „Robotnik”, że w przeciwieństwie do wszystkich europejskich rewolucji, obfitujących w przykłady wysokiej szlachetności, rewolucja bolszewicka jest zgola wyzuta z ludzkich uczuć, z elementarnej lojalności i prawości. Po-

stępowanie władz sowieckich z Sawinkowem cechuje cynizm, zimna obluda i mściwe zacięte okrucieństwo. Skazano go na powolne zgnięcie w turnie bolszewickiej, lecz rozpuszczono po Europie wiadomość, że więzień nie jest odcięty od świata, że coś ciekawego pisze i przygotowuje się do odegrania w bliskiej przyszłości nowej roli. Łatwo zrozumieć, że te wieści, mające stwierdzić wyrozumiałość władz sowieckich i ich gotowość przyjmowania na swe łono skruszonych grzeszników obliczone były na ostateczną demoralizację licznej emigracji rosyjskiej i na skuszenie wielu ich członków do powrotu. Kłamstwo bolszewickie osiągnęło skutek i dopiero śmierć tragiczna Sawinkowa rozdarła jego ciemności i pokazała prawdę. Niedarmo bolszewicy ukrywali ją przez sześć dni, nim wreszcie przyznali się do nowej zbrodni.

Jakiegokolwiek błędy popełnił Borys Sawinkow, jakiegokolwiek win dopuścił się względem swych towarzyszy partyjnych oraz całej emigracji rosyjskiej, jego śmierć tragiczna w pewnej mierze oczyszcza jego pamięć i naprawia skutek jego sromotnej skruchy i kłamliwej reklamy systemu sowieckiego. Wymowa śmierci jest mocniejsza niż marnie słowa.

J. Mazurski.

Lord Milner Śmierć wybitnego dy- plomaty angielskiego

Wraz z lordem Milnerem schodzi do grobu jeden z przedstawicieli imperjalizmu angielskiego.

Zmarły w późnym wieku zajmował najwyższe stanowiska państwowe w W. Brytanji. W r. 1897. Milner został mianowany gubernatorem Kaplandu i wysokim komisarzem Afryki Południowej. Jako zdecydowany imperjalista Milner szedł ręką w rękę z C. Rhodes'em i popierał plany zagarnięcia Transvaalu i Oranji.

W r. 1918 sprawował urząd ministra spraw wojskowych, od roku 1919 do 1921 zarządzał ministerjum kolonji.

W latach wcześniejszych uprawiał Milner publicystykę i pracował w „Pall Mall Gazette” jako zastępca znanego pisarza W. Steada.

Lord Milner należał do skrajnych konserwatystów i imperjalistów. Jako rezydent angielski w Egipcie i następca lorda Cromer'a przyczynił się w znacznym stopniu do podniecenia uczuć wrogich dla Anglii swą surowością i wyniosłością.

Zmarły nie cieszył się sympatją w kołach londyńskich; nie lubiano go dla jego charakteru i doktrynerstwa. Mówiono o nim, iż jest pochodzenia niemieckiego. Temu też przypisywano jego niepowodzenia w polityce.

Niemcy ofiarują.. Niderlandy

Za rewizję granic wschodnich

GENEWA, 16 maja. (A. W.) — „Gazette de Lozanne”, omawiając sprawę wschodnich granic Niemiec rzuca garść światła na sposób ujmowania kwestji zmiany granic przez Niemcy, przytaczając kilka niemieckich projektów.

Jeden z tych projektów zgadza się na pozostawienie korytarza gdańskiego przy Polsce za cenę przyłączenia Austrii do Niemiec.

Inny projekt, wysunięty przez dyplomata z Wilhelmstrasse w porozumieniu z niektórymi kołami niemieckimi, dąży do oddania korytarza gdańskiego Niemcom, oraz odszkodowania Polski kosztem Litwy.

Dyplomaci niemieccy gotowi są bowiem patrzeć spokojnym okiem na pochłonięcie Litwy przez Polskę za cenę korytarza gdańskiego, rewizji granic wschodnich, rewizji granic Poznańskiego, oraz zwrot Kłajpedy na rzecz Niemiec.

Obecnie — stwierdza dziennik — łatwo można się zorientować, dlaczego Niemcy wołają, aby Kłajpedę zagarnęła Litwa, niż żeby miało to podlegać lidze narodów.

Sprawy długów międzysojusznicych zbliża się ku rozwiązaniu

LONDYN, 16 maja. (A. W.) — „Daily Telegraph” pisze: „Kwestja długów międzysojusznicych zbliża się ku rozwiązaniu. Caillaux i Briand pracują od kilku tygodni nad odpowiednim ukształtowaniem tej sprawy.

Według dziennika nie ulega wątpliwości, że w Stanach Zjednoczonych znajdzie się większość, która uchwali zmniejszenie długów francuskich, należnych Stanom, o jakieś 25 proc. Francja mieć wówczas będzie rozwiązane ręce i odzyska swobodę ruchów finansowa i polityczną.

Anglia nie ma, jakoby, w zasadzie nic przeciwko temu zmniejszeniu sumy wierzytelności amerykańskich we Francji, gdyż — w myśl umowy anglo-amerykańskiej, oszczędziłaby w takim wypadku około 30 proc. ogólnej sumy długów wojennych.

cy depesz iskrowych, odbieranych przez kilkanaście stacji, specjalnie zorganizowanych w pałacu.

Panna młoda wystąpiła w szatach, sprowadzonych z Paryża i Londynu, o których przepychu opowiada cuda, obliczając ich wartość wraz z kosztownościami na miliony dolarów.

Bezpieczeństwo nad Renem

nie jest bezpieczeństwem Francji

Trzeba się liczyć z bezpieczeństwem nad Wisłą

PARYŻ, 17 maja. (A. W.) — „Temps” ogłasza znamienny artykuł, poświęcony sprawom paktu bezpieczeństwa.

Polityka niemiecka — stwierdza dziennik — wychodzi z założenia, że Anglja nie chce przyjąć żadnych zobowiązań na wschodzie Europy. Ten punkt widzenia reprezentuje ambasador angielski w Berlinie, lord Dabernon.

Rachuby jednak niemieckie, liczące na to stanowisko, zawiodły gdyż Niemcy zapomnieli o wielu innych czynnikach, które mogły Anglii dowieść (i uczyniły to), że bezpieczeństwo nad Renem nie jest jeszcze bezpieczeństwem Francji, a tem mniej całej Europy, oraz że liczyć się trzeba również z kwestją bezpieczeństwa nad Wisłą.

Plan widziany tak mile przez Niemcy zawiodłby jeszcze i dlatego, że Polska rozporządza dostatecznie silną armją, a oparta na Czechosłowacji i małej entencie,

wyrzyma również nacisk dyplomatyczny.

Chamberlain zrozumiał wcześniej znaczenie bezpieczeństwa granic wschodnich, wzamian za co gotów byłby się ewentualnie zgodzić na przyłączenie Austrii do Niemiec. Należałoby się jednak zastanowić, jaką grę rozpocząłby mimo tego nacjonalści niemieccy na wypadek tak zdeklarowanego zrzeczenia się przez Niemcy korytarza pomorskiego i Śląska, wobec protestów i lamentów, jakie podnosili z powodu zrzeczenia się przez Niemcy Alzacji i Lotaryngji.

Pmimo wzrastającego we Wiedniu prądu aneksjonistycznego, Berlin napotka na bardzo poważne trudności na wypadek zamierzonego wprowadzenia w czyn połączenia Austrii z Niemcami. Niebezpieczeństwo w Europie wschodniej wzrosłoby wtedy w wysokim stopniu, a właściwie samo bezpie-

czeństwo jako takie stałoby się bardzo problematycznym zagadnieniem, gdyż Belgrad, Praga i Bukareszt nie mogłyby patrzeć spokojnie na wzrastającą potęgę Niemiec, pomnac aż nazbyt dobrze, czem może im grozić zmartwychwstanie nowego potwora, któryby w zmienionej wprowadzie postaci sięgnął napewno po nowe zdobycze na wschodzie i południu Europy.

Włochy również pamiętają jeszcze dość dobrze o wszystkich wojnach z bezsilną dziś Austrią, aby nie być zdecydowanymi przeciwnikami połączenia austro-niemieckiego.

„Temps” stwierdza w zakończeniu, że Niemcy swym podniesieniem kwestji granic wschodnich spowodowały tylko zbliżenie polsko-włoskie, oraz pobudziły do zajęcia jaknajbardziej wobec Niemiec rezerwowego stanowiska przez małą ententę.

Setki, tysiące, miliony, miljardy..

Ślub panny Rockefeller w New Yorku

NOWY JORK, 16 maja. (Wi. st. teleg. „Głosu Polsk.”). Wczoraj w Nowym Jorku odbył się ślub najbogatszej panny amerykańskiej, Alby Rockefellerówny z przyjacielem z lat dziecińczych Miltonem. Na żądanie panny młodej z formuły przysięgi ślubnej skreślono wyrazy: „i ślubuję ci posłuszeństwo małżeńskie”.

W uczcie weselnej wzięło udział 1.200 osób z najstarszym Rockefellerem — królem nafty na czele.

Nad przygotowanie potraw pracowało 100 najwybitniejszych amerykańskich kucharzy, 300 służ-

by usługowało gościom weselnym. Na południcę zabito 35 wołów, sprowadzono 1.600 sztuk drobiu i 750 klg. najrzadszych gatunków ryb.

Zakąski, desery, napoje rzeźwiące zwiózło do rezydencji Rockefellerowskiej kilkaset samochodów i samolotów.

Do uregulowania ruchu kołowego przy zjeździe licznych gości zmobilizowano specjalny oddział funkcjonariuszów policji nowojorskiej.

W czasie przyjęcia odbył się wspaniały koncert z udziałem naj-

wybitniejszych śp. Metropolitan House, które otrzymały bająskie honoraria, sięgające kilkuset tysięcy dolarów.

Dekoracja kwiatowa przeistoczyła i tak przepiękną rezydencję miliardów w zaczarowaną oazę najrzadszych okazów flory podzwrotnikowej, sprowadzonej na dzień przed weselem samolotami. Nad przyozdobieniem pałacu pracowało przez tydzień kilkuset robotników, pod kierunkiem najwybitniejszych artystów dekoratorów.

Z życzeniami nadeszło w ciągu pierwszych sześciu godzin 13 tysie-

FABRYKA 20-to ZŁOTOWEK ŻYCIE STOLICY

Szczegóły wykrycia jej w Warszawie

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Rewja policji warszawskiej

W sobotę o godz. 6-ej wieczorem w Al. Szucha odbył się generalny przegląd policji mundurowej okręgu m. st. Warszawy.

Przeгляд objął pełny skład policji pieszej w całkowitym jej szyku bojowym — następnie oddział rowerzystów i oddział policji konnej.

Posiadał on charakter ściśle wojskowej rewji — i budził wśród tłumów publiczności, z której utworzyły się szpalery po obu stronach Al. Szucha — wrażenie bardzo dodatnie. Policja przedstawiała się jako wzrastająca siła bojowa. W okresie swej kilkuletniej egzystencji miała już sposobność dwukrotnie otrzymać chrzest ognia; po raz pierwszy przy najeździe bolszewickim na Warszawę kiedy to jej od-

działy odpierały atak pod Radzyminem, po raz drugi zaś na ziemi wileńskiej, dokąd wyruszyły, aby jej bronić przed napasciami szauli-sów litewskich.

Rewję wczorajszą poprowadził zastępca komendanta policji, pan Charlemaque.

Najefektowniej przedstawiały się oddziały policji konnej pod wodzą nadkomisarza Szopy.

Ukazanie się oddziałów policji publiczność witała grzotami oklasków.

Okazałe przedstawiała się nawet orkiestra policji, która pod dowództwem kapelmistrza kom. Sielskiego, nabrała charakteru artystycznego zespołu

W uzupełnieniu podanej we wczorajszym „Głosie” wiadomości o wykryciu w Warszawie fabryki 20-to złotych podajemy poniżej szczegóły tej afery:

Przed kilkoma dniami, do naczelnika warszawskiego urzędu śledczego, p. Sonenberga, zgłosił się jakiś jegomość i zawiadomił go, że niedawno przybył do Warszawy niejaki Zygmunt Szabes, którego rodzony brat był swego czasu jego kolegą wojskowym i nawet na wojnie ocalił mu życie. Wspomniany Zygmunt Szabes zgłosił się do niego z prośbą o pomoc pieniężną, niejako o spłatę długu wdzięczności.

Okazało się następnie, iż brat Szabesa, po wyjściu z wojska, został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa i osadzony w więzieniu w Krakowie. Po pewnym czasie udało mu się zbiec i schronił do Rumunii, gdzie ostatnio został jednak ponownie, aresztowany.

WYBAWCA Z WOJNY ZGŁAZA SIĘ PO ODBIÓR WDZIĘCZNOŚCI.

Zygmunt Szabes chciał dopomóc bratu, a ponieważ znajdował się w złych warunkach finansowych, zwrócił się więc do informatora urzędu śledczego o pożyczkę. Ponieważ proszony nie miał dość gotówki, musiał odmówić tej usługi. Wówczas Zygmunt Szabes zaproponował mu, jako mającemu stosunki w kołach kupieckich „kolportaż” fałszywych banknotów. Pan X., nazwijmy go tak, pozornie zgodził się na propozycję, zawiadomił jednak o wszystkim urząd śledczy.

PULAPKA.

Aby nie spłoszyć ptaszka, poleciono informatorowi udawać nadal wobec oszusta jego współnika i zakupiono od niego kilka sztuk fałszywych 20-złotowych banknotów, zamawiając dalsze 12 sztuk. Podczas owych pertraktacji komisarz dr. Bachrach dowiedział się, iż w dniu 14 b. m. Zygmunt Szabes ma spotkać się w gabinecie jednej z restauracji ze swoimi współnikami. Dla lepszej obserwacji zamówił w owej restauracji sąsiedni gabinet i wraz z paru wywiadowcami oczekiwał przybycia gości.

Jakoż wkrótce w sąsiednim ga-

biniecie rozległy się głosy kilku osób.

BYŁBY SIĘ WYMKNĄŁ...

Przypadek jednak chciał, że Szabes się spóźnił i gdy spytał portjera: „czy jest p. Ludwik?” ten, znając komisarza policji d-ra Bachracha, myślał, że to o niego chodzi i odpowiedział: „Nie wiem, natomiast jest tam kom. Bachrach z paru panami”. Rzecz prosta, że Szabes natychmiast się ulotwił. — Jednak wieść o tej rozmowie doszła do uszów p. Bachracha, który natychmiast wybiegł na ulicę, wraz z towarzyszymi i puścił się w pogoń za Szabesem. Stwierdzono, że oszust skierował się w stronę ul. Królewskiej, a następnie w kierunku dworca Głównego. W ślad za nim podążyli wywiadowcy.

Gdy przybyli na dworzec, za 5 minut odchodził kurjer do Berlina. Szabes był już przy kasie. — Wywiadowcy szybko otoczyli go, odprowadzając do aresztu.

WYLAPANIE WSPÓLNIKÓW.

Następnie przystąpiono do dalszych aresztowań osób, które podczas obserwacji były podejrzane o współudział w rozpowszechnianiu fałszyfkotów.

Aresztowano ogółem 17 osób. Są to zamieszkał w Warszawie: Zygmunt Szabes (Stawki 30), Wolf Rozenfried, przewzkiem „Czarny Wolf” (Dzielnia 5), Icek Szpitalowicz (Ząbkowska 4), Abram Lejziger (Pańska 82), Judel Grober (Pawia 72), Mendel Ostrowiecki (Pawia 65), Abram Frons (Brzeska 14), Pinkus Herman (Brzeska 17), Dawid Finkelstein (Grzybowska 72), Chana Cytryn (Nalewki 41), Moszek Waldman (Pawia 72), Jankiel Iglicki (Karmelicka 5), Sikora, Szulim (Ciepła 19), Moryc Goldstein (Smocza 5), Ryfka Rubin (Bugał 15), Salomon Konstantynowski (Pawia 32) i Lewek Waigman (Pańska 84).

WYKRYCIE SKŁADU I FABRYKI.

Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym. Główny jednak skład i fabryka fałszywych pieniędzy nie zostały dotychczas wykryte. To też śledztwo prowadzone dalej ze zdwojoną energią i po upływie 5 dni, ustalono, że muszą się znaj-

nować w jednym z domów przy ul. Targowej, najprawdopodobniej w mieszkaniu właściciela domu, Michała Wyczółkowskiego, który był również właścicielem sieczkarni, mieszczącej się w tej samej posesji. W mieszkaniu tem zastano żonę Wyczółkowskiego Zofię.

Przeprowadzona skrupulatna rewizja dała nadspodziewane wyniki. Oto w szafie z bielizną i innych zakamarkach znaleziono 84 fałszywe banknoty 20-złotowe, 88 arkuszy po 6 banknotów na każdym, oraz 316 arkuszy gotowego papieru do drukowania pieniędzy, farby, 2000 zł. gotówka, lecz prawdziwa, oraz 110 dolarów.

Zofię Wyczółkowską aresztowano, na schodach zaś, w chwili gdy już wywiadowcy opuszczali lokal, spotkano jakiegoś mężczyznę. Jak się okazało, był to Józef Wyczółkowski, brat Michała, podejrzany o współudział w fałszerstwach. — Został on również aresztowany i przeprowadzony do 14 komisariatu, gdzie usiłował popełnić samobójstwo, wbijając sobie nóż w gardło.

ZAMIAST RAM ROBIONO „OBRAZKI”.

Podczas rewizji nieuchwytny dotychczas Michał Wyczółkowski, dzwonił dwukrotnie do domu, lecz się nie zjawił.

Wieczorem tegoż dnia kom. dr. Bachrach, badając ojca Wyczółkowskiego, dowiedział się od niego, iż synowie jego Michał i Józef posiadają w tym samym domu fabrykę ram. Udał się więc do niej wywiadowcy i po przeprowadzonej rewizji, znaleźli wczoraj nad ranem w owej fabryce prasę do odbijania banknotów, rycinę litograficzną, oraz arkusz makulaturowy. Kamieni litograficznych jednak nie było.

„ZAKOPANE SKARBY”.

Trwające przez cały dzień następne poszukiwania doprowadziły do znalezienia kamieni litograficznych, które były zakopane w piwnicy, w głębokości około 1 i pół metra pod ziemią. Znaleziono przeważnie wykonane, według wszelkich przepisów kamieni litograficzne do banknotów 20-złotowych, 5-złotowych i 10-dolarowych.

W sobotę wieczorem na miejsce

Z CAŁEJ POLSKI

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

LWÓW

Samobójstwo w szpitalu

W łóżku udusiła się zapomocą pętlicy

W szpitalu powszechnym we Lwowie wczoraj rano spostrzeżono nieżywą kobietę, która miała zginąć w zagadkowy sposób. Na tem tle snuto na prędce różne domysły i zawiadomiono o fakcie policję.

W dwie godziny później do szpitala udała się komisja policyjno-sądowa. W toku wizji lokalnej i dochodzeń, przeprowadzonych na miejscu stwierdzono, że przed dwoma dniami przywieziono do szpitala umysłowo chorą, Eleonorę Baranową, liczącą lat 60, wdowę.

Jak zeznają pielęgniarki, Barano wa pierwszą noc spędziła zupełnie spokojnie na swoim łóżku, osłoniętem siatką bezpieczeństwa. We środę także nie zdradzała nic podejrzanego, a drugiej nocy nad ra-

nem jedna z pielęgniarek przechodząc przez odnośną salę zauważyła, że Baranowa leży nakryta w niezwykłej pozycji. Pielęgniarka poczęła ją budzić, lecz daremnie, gdyż Baranowa już nie żyła.

Komisynie stwierdzono, że w nocy Baranowa przedarła na wzdłuż ręcznik i złączyła obie części razem. Jeden koniec ręcznika umocowała do żelaznej poręczy łóżka, a na drugim zawiązała pętlicę, którą założyła sobie na szyi. Następnie położyła się, a po przykryciu siebie kocem, ciężarem swego ciała w przeciwnym kierunku zaciskała pętlicę tak długo, aż ta ją udusiła.

Naturalnie, gdy do jej łóżka przy była pielęgniarka, wszelka pomoc była już spóźniona.

wykrycia owych kamieni przybył sędzia śledczy, naczelnik urzędu śledczego wraz z zastępcą swym. Całą „fabrykę” przewieziono dwo ma samochodami do urzędu śledczego.

W ostatniej chwili główny herszt bandy, Michał Wyczółkowski, zbiegł w kierunku Gdańska. — W ślad za nim wyjechał kom. dr. Bachrach z wywiadowcami.

Jan Hull.

Portret

Ciemna noc na Montparnasse. W małej pracowni malarskiej skurczona w sobie, zziębnięta, siedziała Magdalena na krześle obok sztalugi; — przed nią siedząc na niskim podnóżku, Tinoretto, opierając łokcie na kolanach, a świecącą w ciemni twarz na zgiętych w pięście dłoniach.

Drżącym z niepokoju głosem Magdalena mówiła tylko o przyjacielu swym, malarzu Sebastianie.

Tinoretto kochał ją beznadziejnie, a wiernie oddany przyjacielowi, nie spodziewał się, by kiedykolwiek mógł osiągnąć cel swych marzeń. Pokornie patrząc w jej oczy, zapytał:

„Czy nie zrobić światła?”

Magdalena skinęła głową. I zaraz rozblisnęło małe, żółte światło żarówki.

Magdalena roześmiała się cicho i dzwicznie:

„Otóż tak, jestem jego narzeczoną! I — jak mówi zawsze Sebastian — na wypadek, gdyby miał umrzeć w młodym wieku, będę musiała wyjść za mąż za innego”.

Tinoretto przerwał jej:

„Za tego, którego przedtem ma sam oznaczyć. — Oto, jak wygląda miłość poza grób”.

Zamilkł, uśmiechnięty melancholijnie, zdając sobie jasno sprawę, że to nie on będzie tym wybranym

Po krótkiej pauzie rzekła Magdalena:

„Każda minuta, której nie spędzam z Sebastianem, wydaje mi się straconą”

Tinoretto coś miał się ironicznie:

„Ależ on co wieczór biegnie na zebrania polityczne, a cichie do

późnej nocy zostawia sama — w moim towarzystwie” — Westchnął. — „Ufny w moją przyjaźń!”

Magdalena podała mu rękę:

„Myślę, iż zaufać może nam obojgu!”

A następnie Magdalena tak bardzo była myślami przy Sebastianie, a Tinoretto tak pogrążony w bolesnych rozmyśleniach o niej, że długa chwilę milczeli oboje.

Byli tak zajęci swymi myślami, że nie słyszeli ciężkich kroków na trzeszczących schodach i zwrócić uwagę dopiero na twarde i silne pukanie do drzwi pracowni.

Zerwali się oboje, jak zbudzeni ze snu. Tinoretto przetarł oczy, a Magdalena, przeciągając smukłe członki, z trudem powstrzymywała ziewanie.

Potem głos z zewnątrz: „Otwieraj! Nie możemy go już dźwigać dłużej!”

Rozbudzony nagle, Tinoretto rzucił się ku drzwiom. Magdalena, której strach odebrał zdolność myślenia, ale instynktownie odgadła, że stało się coś okropnego, krzyknęła głośno.

Tinoretto otworzył drzwi.

Dwu ludzi dźwigało Sebastiana, zalanego krwią. Dwie dziwne postacie, oberwane, bezradne, dźwigające na ramionach krwawiący ciężar.

„Gdzie stoi łóżko?”, zapytał jeden z nich.

„Tutaj” — rzekł Tinoretto, patrząc na wszystko w niemem ośpieniu.

Mezycyżni z trudem szli za nim, ciężkimi krokami sunąc w półmroku i ogarniając się od Magdaleny, która z krzykiem cisnęła się do Sebastiana.

Wreszcie odetchnęli z ulgą, zwa-

liwszy na łóżko krwawo brzemie.

„Lekarza, lekarza!” wołał Ti-

netto, schylony nad Sebastianem. „Jeszcze żyje!”

Magdalena zaś rzucały kurcze płaczu i wciąż krzyczała tylko jego imię: „Sebastianie! Sebastianie!”

Przytem należało odprawić ludzi, którzy przecie nie przyszli tu zadarmo. Tinoretto opanował się, wyprawdzał ich na korytarz i dał im pieniądze.

Jeden z nich był widocznie lepiej wychowany, bo począł opowiadać, jak to było:

„Znaleźliśmy go w ciemnym zaułku! Cały zalany był krwią tak, jak go pan widzi teraz! Poza tem nie wiemy nic więcej! Zdaje się, że nic już z niego nie będzie. Do widzenia!”

Gdy Tinoretto wrócił do łóżka, żrenice Sebastiana zachodziły już bielmem śmierci.

Umierającym wstrząsały rozpacze kurcze. Chciał mówić, lecz w tej chwili krew rzuciła się ustami. Trudno było również zrozumieć słabe gesty, którymi wskazywał naprzemian to Magdalene, to swoje piersi.

„A więc idę po doktora!”

Tinoretto wypadł z pokoju. Lekarz, którego udało mu się odszukać, człowiek jeszcze młody, wrażliwy na sensację, szybko przeleciał schody i, podniecony otoczeniem oraz okolicznościami wypadku, podbiegł do łóżka, by skwaślić — wymieniając swe nazwisko „Doktor Leauvat” — zając się pacjentem. Mógł już jednak tylko skonstatować śmierć.

Chciał wprowadzić jeszcze w serdecznych słowach Magdalenie wyrazie współczucie, było to jednak niemożliwe ze względu na stan, w jakim się znajdowała.

Wystraszony z siebie słowa bez związku, Magdalena, jakby sztan-

darem, powiewała wysoko małą kartką papieru. Zbliżyła się do światła, a Tinoretto dojrzał na papierze rysunek.

Chcąc uspokoić Magdalene, Tinoretto starał się wyrwać jej papier. Po krótkiej walce miał go już w ręku i rzucił się do światła.

„Rysunek! Nie widziałem go dotychczas u niego! Portret młodzieńca! I to zrobiony drżąca ręką! To musiał wykonać jeszcze krótko przed śmiercią! O — a tu jest krew —”

Magdalena zawołała dziko: „Szkieł mordercy jego!” I jak szalo na znowu rzuciła się na ciało Sebastiana.

Tylko z trudem udało się obu mężczyznom uspokoić Magdalene. Lekarz, któremu było zimno, na prośbę Tinoretta przyjął kieliszek koniaku. I oświadczył, ocierając usta:

„Ten obrazek napewno może być bardzo pomocny!”

Również i policja była tego samego zdania i dokładnie badała portrecik, przedstawiający młodzieńca o rysach niespokojnych, lecz sympatycznych. Funkcjonariusze policji oświadczyli, że nietrudno będzie wedle rysunku odszukać mordercę. Magdalena oświadczyła:

„Ja sama, moi panowie, odnajdę go i pomszczę Sebastiana i sama załatwię się z mordercą!”

Policja nie zważała na stanowczość, z jaką Magdalena wypowiadała te słowa i pozwolono jej oddalić się.

Wieczorem Magdalena wybrała się z domu, biorąc ze sobą rewolwer; zresztą nie czyniła szczególnych przygotowań i ubrała się jak zwykle, gdy z Sebastianem miała iść do „Latarni”.

Grzecznie, lecz stanowczo odrzuciła propozycję Tinoretta, który jej chciał towarzyszyć.

Najpierw udała się do „Latarni”. Był to lokal, gdzie przychodzili zwykle artyści z przyjaciółkami lub modelkami, by wyaficyzować się w tej ciasnej przestrzeni, gdzie ledwie można było oddychać.

Magdalena przepchała się przez tłum. Muzyka właśnie wyla i nie wiele tylko osób siedziało przy podłużnych, drewnianych stołach.

Znano tu Magdalene i wiedziano już o nieszczęściu, które ją dotknęło. Bliżsi znajomi i znajome, tańcząc w skłębionych parach pośrodku sali, mijając, obrzucali ją współczującym spojrzeniem. A chociaż wszyscy wiedzieli o jej głębokim bólu, nikt jednak nie dziwił się, że właśnie tu się zjawiła. Działo się to przecież na Montparnasse; — a ktoś odezwał się do niej: „Biedna mała, pewno przyszłaś tu, by zagłuszyć ból i wspomnienia!”

Tymczasem Magdalena rozejrzała się, ponieważ zaś nigdzie nie dostrzegła mordercy, jęła obserwować drzwi, którymi napływali wciąż nowi goście.

Powzięła ona plan, ściśle określony: Chciała po kolei obejść wszystkie lokale na Montparnasse, w każdym pozostać przez kwadrans, a następnie zacząć znowu od początku, lecz w odwrotnym porządku; całą noc — do rana.

Muzyka przestała grać, a tańczący wrócili na miejsca, spoceni i wyczerpani, lecz zadowoleni. — Dziewczęta śmiały się rozbawione i pociły, a jedna z nich mocno uderzyła jakiegoś pana po kapeluszu, wbijając mu go do potłowy twarzy, na co ze wszystkich stron rozległ się rozgłosny śmiech, a kapelmistrz z uznaniem zawołał: „Brawo, mała!”

Nowy gmach szkoły powszechnej

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie

(b) Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia budującego się gmachu szkolnego przy ul. Podmiejskiej przy Chojnach.

Na uroczystości tę przybyły wia dze duchowne w osobie ks. biskupa Tymienieckiego, następnie prezes Izby skarbowej p. Towarnicki, zastępca dowódcy O. K. generał dyw. Leduchowski, z ramienia wojewody naczelnik Tulecki, zastępca komisarza rządu p. Janiszewski, kurator okręgu szkolnego dr. Jarosz, członkowie magistratu i rady szkolnej dr. Skalski, komitet budowy szkoły dr. Inspektorzy szkolni, nadkomisarz Zółtaszek, oraz liczni przedstawiciele instytucji społecznych i oświatowych.

Po poświęceniu gmachu przez ks. biskupa Tymienieckiego, połączonym z okolicznościom kazaniem, przemawiał kurator szkolny dr. Jarosz, który stwierdził, że magistrat obecny, kontynuując dzieło swego poprzednika, oddaje olbrzymie usługi społeczeństwu przez wznoszenie gmachów szkolnych przy wydatnej zresztą, finansowej współpracy rządu.

Przedstawiciel nauczycielstwa p. Somorowski podkreślał konieczność współpracy rodziców z nauczycielstwem, wzywał przysiadających się uroczystości rodziców

do posyłania dziatwy do szkoły i wskazywał, że budowę nowych gmachów, to fundament, na którym oświata krzewić się będzie, wychowując zdrowych obywateli z młodzieży, zaś nauczycielstwo obroni od zgubnych skutków nauczania w niehygienicznych stęchłych lokalach.

Po przemówieniach tych, ławnik wydziału oświaty, p. Hajkowski, odczytał depeszę, jaką nadesłał pod adresem magistratu prezes związku miast, który w telegramie wyraża żal, że z powodu zjazdu, nie może przybyć na uroczystość i tą drogą przesyła Łodzi życzenia w dniu poświęcenia jeszcze jednego nowego gmachu szkolnego

Następnie odczytał p. Hajkowski akt budowy gmachu szkolnego, poczem wszyscy obecni złożyli na tym historycznym dokumencie swe podpisy na wieczną rzecz pamiątkę.

Akt został następnie wmurowany w urnie, do której wrzucono również trzy egzemplarze wczorajszych dzienników łódzkich.

Nowy gmach szkolny, który posiada już 3 piętra, zostanie oddany do użytku publicznego następnej wiosny.

Konkurentka dr. Steinacha

Nieopatentowany wynalazek — Jak panna Gienia chciała być młodszą i co z tego wynikło

Wiek kobiety jest niedocieczoną zagadką. Każda kobieta ma przedewszystkiem tyle lat, na ile wygląda, następnie tyle, ile daje sobie sama i w końcu tyle ile ma w istocie. Swoją wiek prawdziwą stara się ukryć jaknajstaramiej. Naogół ludzie są dyskretni i zbyt gwałtownie się oni nie dopytują. Czynią to jedynie ciekawo z amatorsztwa i pozatem ciekawo z zawodu, t. j. policja. Ci ostatni są zwłaszcza wściebsey, aż do natarczywości. Wynaleźli nawet specjalny dokument, w którym spiszą wszystko, co wiedzą o czowieku. Jest to tak zw. paszport. Z niego możesz dowiedzieć się rzeczy nadzwyczajnych: Oto przyjaciółka twoja, która uważałaś za pannę, okazuje się mężatką i matką pięciorga dziatwy; sądziłaś, że ma włosy blond, w paszporcie natomiast najwyraźniej

napisano, że jest brunetką z krwi i kości; nos twego przyjaciela był dla ciebie przykładem nosa „rymskiego”, paszport jest innego zdania i scharakteryzował go jako „żydowski”. Jest to różnica poglądów dość wyraźna.

Specjalną szykaną dla kobiet jest ujawnienie ich istotnego wieku. Ta niedyskrecja bolała bardzo miłą i sympatyczną pannę Gienię Stasiak. Chciała uchodzić za rozkwitający pączek dziewczęcy, paszport zaś nieublaganie przypominał jej, że wiosna już przeszła i że nastąpiło lato. Niewiasta zezłościła się i przerobiła datę urodzenia, zmłodziła się metodą łatwiejszą i prostszą, niż dr. Steinacha, o lat kilkanaście. Władze nie zaaprobały jednak tego wynalazku i pociągnęły pannę Stasiak do odpowiedzialności.

W sali było pełno, ale, gdy drzwi wejściowe przez chwilę były w spożoju, ktoś, siedzący obok Magdaleny, odezwał się: „Nie znajduje pani, jak tu dziś pusto?”

Chciała odpowiedzieć, gdy wtem — drzwi się otar i zjawił się nowy gość, którego nie znał nikt — nikt, prócz Magdaleny. Oh, ta poznała go natychmiast!

Dziewczęta zainteresowały się odrazu przybyszem:

„Obcy człowiek w „latarni!” — Niektóre wołały z uśmiechem: „Ładny chłopiec! — Tu jest jeszcze wolne miejsce, mój maty!”

Obcy, zakłopotany tyłoma dowodami sympatii, zatrzymał się zmieszany.

Magdalena podniosła się, drząc na całym ciełe. Przechodząc, obrzuciła go spojrzeniem, pod którym się zarumienił. Uśmiechnęła się zalotnie. I wyszła z lokalu.

Dopędził ją po kilku krokach. Ona jednak spokojnie kroczyła dalej, on zaś szedł obok niej, nie mówiąc ani słowa.

Gdy doszli do Boullier-Palace, Magdalena zatrzymała się.

„Czy zajdziemy tu?” zapytała do przodu.

„Chętnie, proszę panią!”

„Ale tu jest bardzo drogo! Czy pan ma pieniądze?”

Stali pod latarnią. Światło padało na otwartą i miłą twarz młodzieńca. Magdalena zauważyła, że zbladł.

„Sądzę, że wystarczy!” — wyrzekł po namyśle, próbując się uśmiechnąć.

„Skąd pan ma pieniądze?”

„Mój Boże —” zalał się, bełkotał niezrozumiałe słowa i urwał nagle. Magdalena z trudem tylko opanowała wzruszenie, cała drżała. Po chwili i on się nieco opamiątał: „Mój Boże, co za pytanie!”

Magdalena sięgnęła do kieszeni po rewolwer w oczekiwaniu, że obcy zechce jej uciec przy najbliższym pytaniu. I rzekła powoli, akcentując każde słowo: „Bo myślę, że ma pan pieniądze od tego, którego pan z tego powodu zamordował?”

Ale tu „morderca” roześmiał się na cały głos — śmiechem wesołym i beztróskim.

„Pani jest cudowna, zachwycająca! No tak, jesteście na Montparnasse! Wie pani, to dopiero mój drugi wieczór w Paryżu! Jestem oczarowany, wszystko tu do prawdy takie ciekawe!”

Magdalena broniła się przed tym śmiechem, który działał na nią oszalamiająco, roześmiała się z ironją, mówiąc:

„Więc dobrze, mój maty morderco! Wejdźmy do środka!”

Potem zaprosił ją do tańca.

„Nie, dziękuję, nie tańczymy! Możemy porozmawiać trochę. Przecież nie codziennie można mówić z prawdziwym mordercą!”

Przytem nieustannie obserwowała go czujnie. On, wprawdzie zdumiony, ale widocznie już znowu w dobrym humorze, odrzekł: „Ma pani zupełną rację!”

Magdalena, w paroksyzmie nienawiści postanowiła zagłuszyć w sobie wszelkie inne uczucia, by móżdżek przystąpił do celu i wykonać swe postanowienie. Jednak w miarę dalszej rozmowy, poczęła tchórzyć i chwiał się w swej decyzji.

Przecież ja sama nie mogę go zabić! rozważała zrozpaczona. Muszę go oddać w ręce policji!

Ponuro patrzyła przed siebie.

„O czym pani myśli?” zapytał. „Myślę o tem”, powiedziała nie patrząc na niego, lecz groźna w swej powadze. „że muszę pana

Rejestracja rezerwistów odłożona do lipca

(b) W związku z odbywającym się obecnie poborem rocznika 1904 rejestracja rezerwistów chwilowo się odbywa i zostanie podjęta dopiero w lipcu.

Pozwolenia dla poborowych na wyjazd do Palestyny

W ostatnich czasach młodzi żydzi, urodzeni w latach 1905 i 1906 nie otrzymują pozwoleń na wyjazd do Palestyny od władz wojskowych, o ile nie emigrują razem z rodzicami, a wyjeżdżają sami. — Jeżeli zaś wyjeżdżają całe rodziny do Palestyny, to władze wojskowe nie czynią żadnych trudności nawet poborowym z roczników 1905 i 1906

Urlopy w sądownictwie Zaczyna się w końcu maja

(p) Z końcem maja rozpoczynają się w sądzie okręgowym i urzędzie prokuratorskim urlopy letnie.

Pierwszy na urlop wyjedzie Tadeusz Kamiński, po nim zaś kolejno udadzą się inni sędziowie. W urzędzie prokuratorskim pierwszy skorzysta z urlopu prokurator Stefan Szmidt.

Znaczki z Bolesławem Chrobrym

Upamiętnienie rocznicy dla filatelistów

(b) Komitet obchodu rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego postanowił zakupić z funduszu, przeznaczonych przez magistrat, większą ilość znaczków z godłem króla. Bolesława Chrobrego.

Ze szkół łódzkich Matura i ferie letnie

(p) Dnia 15 maja zostały ukończone maturalne egzamina piśmienne we wszystkich szkołach łódzkich.

Egzamina ustne rozpoczną się w dniu 21 maja i trwać będą do początku czerwca.

Koniec roku szkolnego nastąpi z dniem 15 czerwca, wakacje trwać będą do 1 września, t. j. 2 i pół miesiąca.

oddać w ręce policji, ponieważ pan jest mordercą. Miała nadzieję, że zechce uciekać, gdyż wówczas przecież znalazłaby odciążenie, by go zabić.

Ale on, patrząc na nią błyszczącymi oczyma, rzekł, jakgdyby godząc się z nią: „Dobrze, chodźmy!”

Ponieważ jednak po drodze milczał, nie śmiać nawet wziąć ją pod rękę, a jego bliskość i miły głos przestały na nią działać — Magdalena znowu była zdecydowana nie wydać go policji, lecz sama go zabić.

Rzekała tylko: „Nie ucieka pan? Jak widzę, pan zdaje się być bardzo pewny siebie!” Ponieważ zaś widocznie nie rozumiał jej odrzutu, dodała:

„Chciałam pana przecież oddać w ręce policji!”

On zaś żartobliwie: „Chciałbym tego dożyć!”

Ja przeszedł dreszcz! Dożyć tego — nie będziesz mógł! pomyślała i rzekła zimno: „Mieszkam tu zaraz obok — czy poszedłby pan do mnie?”

Miała wrażenie, jakby nagłe przyspieszył kroku.

„Stać!”, zawołała. „Ani kroku dalej!”

Przystanął. Ze zdumieniem patrzył w otwór lufy rewolweru.

„Czy żartów swych nie posuwa pani zbyt daleko?” zapytał błędnie.

„Żartów!” zawołała. „A to wczoraj wieczór — czy to może też był żart?”

„Wczoraj...? Wczoraj...?”, pytał zmieszany. Ona jednak znowu zdążyła się opatować: „ma pan rację! Nie posuwajmy żartów zadaleko!” I schowała rewolwer. „A więc chodźmy na górę!”

W pracowni zaryglowała drzwi. Stała bez ruchu w ciemnym poko-

Uchwały komitetu rozbudowy

W sprawie pożyczek budowlanych

Kryzys budowlany, jaki przeżywamy obecnie, stanowi poważną troskę zarówno społeczeństwa, jak i władz miarodajnych.

W związku z tem tak poważnym zagadnieniem, ministerjum skarbu wydało rozporządzenie w sprawie wydawania pożyczek budowlanych przez Bank gospodarstwa krajowego. Opinie jednak dotyczące osób i przedsiębiorstw uprawnionych do zaciągnięcia pożyczki, wydaje miejski komitet rozbudowy, który podjął już wstępne prace przygotowawcze w tej dziedzinie.

Onegdaj o godzinie 1 po południu odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu rozbudowy, pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Wł. Jabłońskiego, na którym postanowiono podzielić wszystkie zgłaszających się o pożyczki na cztery grupy, a mianowicie:

grupa I: kooperatywy i spółdzielnie akademickie;

II — instytucje i osoby prywatne, zaciągające pożyczkę na wykończenie rozpoczętych robót;

III — samopomocowa;

IV — instytucje i osoby prywatne.

Pozatem celem ściślejszego jeszcze rozgraniczenia poszczególnych kategorii petentów, podzielono każdą z wyżej wspomnianych grup na trzy części:

a) budynki, których zupełne wykończenie możliwe jest jeszcze w sezonie bieżącym;

b) roboty rozpoczęte, których doprowadzenie pod dach uskutechnione być może w sezonie bieżącym;

c) roboty projektowane.

Komitet rozbudowy przystępuje w dniach najbliższych do rozpatrzenia pierwszych podań o pożyczki.

Samobójstwo skazanego żołnierza

Zabrał swemu dowódcy obrączkę.

Stanął przed sądem, ale nie mógł przeżyć hańbiącego wyroku

(b) Sąd wojskowy, po rozpatrzeniu sprawy szer. Kurowskiego z 31. p. p., skazał go za kradzież obrączki dowódcy kompanji na 6 miesięcy więzienia. Po przyjęciu z

rezygnacją wyroku, Kurowski popełnił samobójstwo i, po krótkich męczarniach w szpitalu, zmarł tegoż dnia.

Teatr miejski

Dziś, jutro i pojutrze ostatnie trzy przedstawienia pięknej legendy dramatycznej Sz. Anskiego „Dybuk” z pp. Jarkowską, Rodowiczową, Białoszczyńskim, Przystańskim, Tatarskim i Wvbrańskim na czele.

W czwartek premiera przesłuchanej barwnej baśni dramatycznej Lucjana Rydla „Zaczarowane koło”, pod reżyserją p. Tatarskim.

Teatr popularny

Dziś, w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 8.30 wieczorem dla pracowników fabryki I. K. Poznaniańskiego dany będzie wodewil w 5 aktach „Polacy w Ameryce” Danielewskiego. Sztuka ilustrowa-

na śpiewami chóralnymi i solowymi, oraz przepięknymi ewolucjami i tańcami układu baletmistrza p. Majewskiego. Udział przyjmują panie Bronowska, Brandtówna, Marszycka, Fiszerówna, Zielińska, Żeromska, oraz pp. Bolkowski, Górecki, Kubiński, Puchalski i inni. Jutro „Polacy w Ameryce” Danielewskiego.

Teatr letni

Teatr miejski w parku im. Staszica

Dziś i jutro świetna, tryskająca humorem komedia Brunona Winawera „Znajomek z Fiesoli” z pp. Morską, Łapińską, Rozwadowiczową, Zniczem, Krokem, Dębiczem, Magnuszewskim i Mrozińskim w rolach głównych.

ju. On zapytał: „Dlaczego pani nie zaświeci?”

„Przewód zepsuty” — kłamała — „szukam świecy!”

Zniknęła gdzieś w najdalszym zakątku. Słyszał szelest jej sukni. Usiadł.

Cisza zaczęła mu ciężyc. Począł mówić:

„Niech pani sobie wyobrazi: Jestem dopiero dwa dni w Paryżu! I co wieczór jakieś przejścia: — gdyż wczoraj —”

Stanąła jak wyrzuta. „Wczoraj...? Co było wczoraj?” zapytała.

Mówił pocihu. Czuł, jak powoli zbliżała się, a wreszcie usiadła obok niego. Czuł jej oddech na twarzy.

Potem posłyszał cichy trzask. Jakgdyby znowu odwiódła kurek rewolweru.

„Co to było?”

„Ach, nic! Niech pan opowiada!” rzekła Magdalena.

„Wątpię, by to panią interesowało”, zaczął niepewnie. Jednym słowem: W niezwykłych okolicznościach, które pani opowie może kiedyś później, pozyskałem wczoraj wieczór przyjaciela — by go zaraz potem znowu utracić.

Zgadaliśmy się ze sobą w myślach i uczuciach, jakgdybyśmy się znali od lat! Zaproponował mi, bym poszedł z nim na zgromadzenie polityczne. Potem siedzieliśmy przy winie. Spodobała mi się moja głowa i narysował mnie.

Wyszliśmy z lokalu późno w nocy. Nagle z ciemności wypadło na niego dwu drabów, oderwali go odemnie i rzucili na ziemię. Zanim jednak wyciągnął rękę, każdy z nich wbił mu nóż pomiędzy żebra.

„A pan nic nie uczynił, by mójż niezszczęśliwemu?”, zawołała Magdalena.

„Czy mogłem? Oczywiście! Pierwszą moją myślą było rzucić się za napastnikami, którzy zniknęli błyskawicznie! Ale on, ten mój nowy przyjaciel powstrzymał mnie ostatkiem siły „klękniń tu przy mnie, kochany przyjacielu”, powiedział i z trudem sięgnął do kieszeni, gdzie schował był rysunek. Dysząc ciężko, oderwanymi słowami, wybełkotał: „Moja dziewczyna... zajmij się nią... twój portret, przyjacielu, niech będzie dowodem, iż dotrzymałam słowa Magdaleny... że będę się o nią starać i po śmierci!” — Chciał mówić dalej, ale po tych słowach siły go opuściły i stracił przytomność.”

Młody człowiek zamilkł. Powoli Magdalena odsunęła się od niego. Wyczerpany, czekał cierpliwie. Rozbłysło światło. Magdalena stała przy nim, z twarzą zalaną łzami.

„I, kochany przyjacielu — co pan zrobił potem?”

„Muszę wyznać, że byłam tak oszołomiona tem wszystkim, iż zamiast wziąć rysunek, włożyłem go z powrotem do jego kieszeni i wybrałem się na poszukiwanie pomocy. Gdy powróciłem, już go inni zabrali!”

Znowu zamilkł. Wspomnienie przeszło go dreszczem. Po długiej chwili, wyrzekł niepewnym głosem: „Nie starczyło mu już siły, by mi podać adres swej Magdaleny. Szukam jej. Ale jak ją znaleźć? Gdybym był przynajmniej zabrał rysunek!”

„Rysunek”, rzekła Magdalena. „należy do mnie.”

A potem, uśmiechnięta i rozmazana dodała:

„Ja zaś, w myśl jego ostatniej woli, należę do pana, drogi przyjacielu!”

Przełożył Mar. T.

GAZETA SPORTOWA

Lekka atletyka

Bieg okrężny „Głosu Lubelskiego“

W dniu 21 maja o godz. 1-ej w południe odbędzie się w Lublinie pierwszy bieg okrężny „Głosu Lubelskiego“.

Udział w biegu mogą brać wszyscy obywatele Rzeczypospolitej polskiej bez wyjątku, którzy ukończyli 18-ty rok życia i zostaną przez komisję lekarską uznani jako zdolni do brania udziału we wspomnianym biegu.

Start i meta biegu — Krakowskie-Przedmieście, przy pomniku „Unii“. Trasa biegu: Krakowskie-Przedmieście, Plac Łokietka, ulica Koza, Namieśnikowska, Lipowa, droga obok boiska sportowego, Biała, Aleje Racławickie, Krakowskie-Przedmieście. Długość trasy 3 i pół kilometra.

Zawodnik przerywający taśmę na mecie jako pierwszy zdobywa srebrny puchar, ofiarowany przez wydawnictwo „Głos Lubelski“ oraz złoty żeton. Puchar jest nagrodą wędrowną i staje się własnością zawodnika wtedy, o ile zdobędzie go trzy razy (niekoniecznie w kolejnych biegach). Następnym 5-ciu zawodników otrzymuje kolejno: 2

L. K. S. mistrzem swej grupy

jeśli idzie o rzeczywisty rezultat gier

Zwycięstwo nad Amatorskim K. S. 3:0

W dniu wczorajszym łódzka drużyna mistrzowska odniosła piękne zwycięstwo nad mistrzem Górnego śląska „Amatorskim“ K. S., bijąc w stosunku 3 : 0. Zwycięstwem tem L. K. S. ostatecznie zadokumentował, iż uczciwie zapracował sobie tytuł mistrza swej grupy. L. K. S. z czterech roz-

grych zawodów, wygrał trzy zdobywając 6 punktów, podczas gdy „Wisła“ krakowska ma 4 punkty za dwa wygrane mecze z L. K. S. i „Amatorskim“. Nie ulega kwestji, iż moralnie i faktycznie zwycięstwo przypadło całkownie w udziale L. K. S., jednakże należy jeszcze wyczekać, jak rozstrzy-

gnie P. Z. P. N. we wtorek słynne „decyzje“ swego wydziału gier i dyscypliny, przyznające „Wile“ 4 valcovery. Wierzymy, że P. Z. P. N. wyjdzie wreszcie ze swego partykularza i zerwie z partyjnictwem w sporcie, wydając słuszną i sprawiedliwą decyzję.

O puchar Davisa

Ostatni dzień zawodów

W trzecim i ostatnim dniu zawodów tenisowych o puchar Davisa (Anglja — Polska) walczyli: Love (Anglja) z Foersterem (Polska): 6 : 0, 6 : 0, 6 : 0, Wheatley (Anglja) ze Szwedem (Polska) 6 : 2, 6 : 0, 6 : 0. Poziom gry Szwedego o wiele poważniejszy od gry Foerstera, ale Szwede, wyczerpywał siły w rzutach do siatki, nie będąc mocnym w serwisach.

żetony srebrne i 3 żetony brązowe

Zgłoszenia należy kierować do dnia 19 b. m. do redakcji „Głosu Lubelskiego“ — Lublin ul. Kościuszki Nr. 10, z jednoczesnym opłaceniem wpisowego w wysokości: 1 złotego. W zgłoszeniu winno być wymienione: imię i nazwisko, wiek, zajęcie, przynależność klubowa, ewentualnie słowo „niestowarzyszony“ oraz adnotacja, czy dany zawodnik potrzebuje kwatery, które redakcja „Głosu Lubelskiego“ za-rezerwuje.

Polonia — Slavia morawska 3:3 (1:1)

Zawody piłki nożnej w Warszawie „Polonia“ — „Slavia“ 3 : 3 (1 : 1). Goście bernieńczy o mało co nie przegrali, gdyż „Polonia“ która wczoraj była bardzo dobrze usposobiona grała doskonale, prowadząc prawie do końca gry. Dopiero w ostatnich niemal minutach po przerwie udaje się bernieńczykom wyrównać, przyczem ostatni goal był dany z rzutu karnego.

Kolarstwo

Wyścigi motocykli i automobili

Wczoraj na szosie Wyszok — Serock odbyły się wyścigi motocykli i automobili, tak jedne jak i drugie na dystans 20 km. W wyścigu motocykli najlepszy czas osiągnął Chociński — 11 m. i 9 sek. W wyścigu automobili w kat. I-ej zwycięstwo odniosła pani Irena Jaworska w czasie 18 min. 53.8 s. na „Citroen“. W kat. 2-ej — „La Perle“ — Polakiewicz: 14 min. 21 sek., w kat. 4-ej — „Lancia Lambda“ — p. Bogusławski: 10 min. 57.4 sek., drugi Rakowicz na „Lancia Lambda“ — 11 min. 6.7 s. Kat. 5-ta — p. Kowalski na „Renault“ — 10 m. 19 sek.

Mistrzostwo Mediolanu

Zawodowy kolarz Constante Girardengo odniósł zwycięstwo w rozegranym w Mediolanie szosowym wyścigu kolarskim o mistrzostwo Mediolanu, na dystansie 55 km. w 1 godz. 29 m. 47 sek.

MISTRZOSTWA SZWECJI I FINLANDJI W BIEGU NAPRZELAJ.

W ubiegłym tygodniu odbył się bieg naprzelaj o mistrzostwo Finlandji. W nieobecności Nurmiego i Rittola, zwyciężył olimpijczyk Sippila, pokrywając 9 km. w 30 m. 7.8 sek.

Bieg naprzelaj o mistrzostwo Szwecji na dystansie 9 km. wygrał znany długodystansowiec szwedzki Edwin Wide w 33 m. 47 sek.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW i Gabinet Dentystyczny Piotrkowska 294, przy Górnym Ryaku. Telefon 22 89

Chor. wewnętrzne 11.30—1.50, 4—6
5—4
Choroby dzieci 1.30—5
Choroby oczu 10.30—11.30
Chor. chirurgiczne 11—1
Choroby uszu gardła i nosa 2.30—4.30
Choroby skórne i weneryczne 1—5
Choroby kobiece i akuserskie 12—1
Choroby zębów i jemy ustnej 9.30—1.50, 5.30—6
Zęby sztuczne, korony, mostki złote itp. Wizyty na miesiąc. Zabiegi i operacje od inowcy. Wszelkie analizy (krwi, moczu i płwocin). Szczepienie ospy.

„Wołyńska“

Związek związków sportowych

Działalność jego i obyczaje

Przed międzynarodowym kongresem w Pradze

Zarząd Związku związków na pierwszym posiedzeniu po wyborze, odbytym w końcu kwietnia ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — poseł Stanisław Osiecki, wiceprezes I — Bronisław Kowalewski, wiceprezes II — ppuk. Aleksander Bobkowski, sekretarz dr. Mieczysław Orłowicz, skarbnik inż. Alojzy Dąbski, zast. sekretarza kpt. Wincenty Skotnicki, zast. skarbnika dr. Ferdynand Goetel.

Przewodniczącego komisji funduszu olimpijskiego narazie nie wybrano, postanowiono natomiast, że dotychczasowy zarząd polskiego komitetu igrzysk olimpijskich winien urzędować nadal, celem zlikwidowania tejże instytucji, a likwidacja ta ma być ukończoną do następnego posiedzenia zarządu Związku związków, które odbędzie się w połowie czerwca b. r.

Do prowadzenia pertraktacji z ministerstwem oświaty w sprawie dzierżawy parku Sobieskiego w Warszawie upoważniono nadal dotychczasową komisję, złożoną z pp. ks. Kazimierza Lubomirskiego, Bronisława Kowalewskiego, Wacława Znajdowskiego i Henryka Królikowskiego. Zarząd parkiem pozostaje nadal w reku dotychczasowej komisji parkowej, złożonej z pp. Bobrowskiego, Znajdowskiego, Strzeleckiego i Królikowskiego.

Ponieważ walne zgromadzenie Związku związków wybór delegatów Polski na międzynarodowy kongres pedagogiczno-sportowy w Pradze przekazało zarządowi, wybrano obok pp. Kowalewskiego i Znajdowskiego, których już walne zgromadzenie Związku związków wybrało delegatami na ogólny międzynarodowy kongres sportowy w Pradze, następujących kandydatów, zaproponowanych przez poszczególne związki sportowe: dr. Edwarda Cetnarowskiego, prezesa PZPN. (Kraków), inż. Ludwika Chistelbauera (Lwów), dr. Władysława Fuchs-Dybrowskiego (Lwów) dr. inż. Czesława Kłosa (Sokół), prof. dr. Jerzego Lotha (PZTW) p. Kazimierze Muszałównę i rtm. Adama Mryca (P. Z. Narciarski). Wybór jednego delegata, oraz ewentualnych zastępców delegatów, przekazano komitetowi wykonawczemu.

P. Bronisław Kowalewski oświadczył, że z braku czasu nie może przyjąć ani godności wiceprezesa Związku związków, ani też delegata Polski na międzynarodowy kongres sportowy.

Ponieważ nie wszystkie związki nadesłały odpowiedzi na kwestionariusz Związku związków w sprawie wniosków Polski na międzynarodowy kongres sportowy w Pradze, uchwalenie dyrektyw dla delegatów przekazano komitetowi wykonawczemu, który ma uwzględnić dzień odpowiedzi związków.

Wobec tego, że jednak większość polskich związków sportowych nadesłała już odpowiedź na kwestionariusz Związku związków dotyczący poszczególnych punktów porządku dziennego międzynarodowego kongresu sportowego w Pradze, komitet wykonawczy Z. Z. wybrał podkomisję dla ułożenia na podstawie tych odpowiedzi dyrektyw dla delegatów polskich do Pragi. Członkami podkomisji wybrano dr. Kłosa, inż. Lotha i dr. Orłowicza.

Prof. dr. Eusteniusz Piasecki w Poznaniu, do którego komitet wykonawczy Związku związków na podstawie uchwały walnego zgromadzenia zwrócił się z propozycją reprezentowania Polski na między nar. kongresie pedagogiczno-sportowym w Pradze w dniach od 30 maja do 5 czerwca b. r., nadesłał wiadomienie, że mandatu tego przyjąć nie może i wyjaśnił w obszernym liście powody swej odmowy, którą jest wadliwa organizacja kongresu. Prof. Piasecki zarzucił, że ogłoszony obecnie program kongresu nie zawiera, ani nazwisk referentów, ani streszczenia referatów, któreby umożliwiło przygotowanie się do dyskusji, co można rozumieć jako lekceważenie uczestników kongresu. Ponieważ delegatami Polski nie zaproponowano referatów, będą się oni musieli ograniczyć do zabrania głosu w dyskusji bez możliwości przygotowania się do niej i z warunkiem ograniczenia przemówień do 4 minut. — Zdaniem prof. Piaseckiego Polska powinna zaprotestować przeciwko takiemu sposobowi organizacji kongresu, mającego ustalić opinie w sprawach pierwszorzędnych znaczenia dla sportu. Cała organizacja robi takie wrażenie, jakgdyby kongres miał na celu łatwe prowadzenie z góry powziętych tez. — W zakończeniu listu proponuje prof. Piasecki, aby Polska wysłała na kongres tylko obserwatora z obowiązkiem założenia zastrzeżenia przeciwko jego organizacji.

Niewątpliwie delegaci polscy poruszą na kongresie słusze zarzuty prof. Piaseckiego, gdyż organizacja jego jest rzeczywiście tego rodzaju, że w wielu wypadkach uniemożliwia delegatom przygotowanie się do dyskusji i głosowanie na kongresie.

Na żądanie dyrekcji zakładu kąpielowego w Ciechocinku, która postanowiła zalażać w obrębie zdrojowiska na obszarze 40 morgów specjalny park ludowy, komitet wykonawczy Związku związków wydeleował jako znawców inż. Christenbauera i inż. Lotha. Inicjatywa dyrekcji zakładu kąpielowego w Ciechocinku powitana została z jaknajwiększym uznaniem przez komitet wykonawczy w nadziei, że za przykładem Ciechocinka pójda i inne większe zakłady kąpielowe w Polsce.

Turyści -- Wisła (Kraków) 3:0 (3:0)

„Wisła“ przybyła na zawody ze składem rezerwowym, wzmocniając go jedynie: Kaczorem, Kotlarczykiem i Wójcikiem. Gdyby nie równoczesny mecz reprezentacji Krakowa z Warszawą, musielibyśmy to postępowanie tłumaczyć jako kompletne lekceważenie przeciwnika i łódzkiej publiczności.

Skład „Turystów“: Michalski — bramka, Kubik Olek i Kahl — obrona, Hinc, Kubik, Stefan, Frydman II — pomoc, Hermans, Walkowski, Magin, Kulawiak i Olasek — atak — dał tym razem należną odprawę krakowiakom i widzom miłe rozczarowanie.

Początkowe minuty pierwszej połowy wykazywa kilka ładnych pociągnięć gości. Niedługo to jednak trwa. Dysponowany bowiem atak „Turystów“, świetnie wspierany przez pomoc — sunie ciągle naprzód, obiegając bramkę gości. W fazie tej ma niewzd, pole do popisu bramkarz gości, który w pięknym stylu likwiduje niebezpieczne ataki gospodarzy dopiero w 8 minucie w zamieszaniu podbramkowym — Walkowski strzela — bramkarz wybiega nie wporę i „Turyści“ uzłskują gola.

Gospodarze ciągle gniją bądź lewą stronę, gdzie wybija się Hermans, lub też prawą, na której Olasek robi z przeciwnikiem, co mu się żywnie podoba. W 13 minucie ze strzału Walkowskiego „Turyści“ uzyskują następny punkt. Obraz gry się zmienia: „Turyści

ciągle na froncie. 16 minuta przynosi ze strzału Hermansa dalszy punkt. Ciągłe kornery, niewyzyskiwane przez „Turystów“. Obraz gry do ostatniej minuty pierwszej połowy się nie zmienia. „Turyści“ bowiem ciągle, szturmując do bramki gości, natrafiają na żelazny opór Kaczora, nie mogąc powiększyć rezultatu.

Szybkie tempo gry pierwszej połowy, w drugiej znika bezpowrotnie. „Turyści“, zmęczeni narzuconem przez nich tempem w I-ej połowie, a goście nieambitni i niezadradni — prowadzą w drugiej połowie grę apatyczną i ospałą. „Turyści“, choć technicznie i taktycznie o całą klasę lepsi — nie wykazują swej przewagi z powodu zupełnie w tej połowie słabych: Kulawiaka, Hermansa, a co najważniejsza — wskutek braku współpracy pomocy z atakiem.

Mimo szeregu pewnych sytuacji dla „Turystów“ — wynik pozostaje bez zmiany.

Sędziował zbyt drobniawgo, lecz bardzo dobrze p. Otto, trzymając drużynę w korbach.

Wynik nie jest miernikiem sił, różnica bowiem 5—6 bramek — odpowiadałaby przebiegowi gry.

Przedmecz między „Turystami II“ a „Siłą II“ skończył się wynikiem 2:2, mimo ciągłej przewagi dobrze grających juniorów fioletowych.

Sędziował p. Andrzejak. Deuat.

Warta — T. K. S. 2:0 (1:0)

Zawody piłki nożnej w Toruniu „Warta“ Poznań przeciwko T. K. S. dały wynik 2 : 0 (1 : 0). Wynik niezastulony, gdyż toruniacy mieli przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie gry. T. K. S. grał z

wyraźnym pechem, co chwila uderzał albo w poprzeczkę, albo w słupki. Toruniacy nie wykorzystali nawet karnego.

Sędziował p. Ziemiański z Krakowa.

Kraków pobił Warszawę 8:1 (3:1)

Zawody piłki nożnej o puchar Polski pomiędzy reprezentantami Warszawy i Krakowa przyniosły zwycięstwo teamowi krakowskiemu w stosunku 8 : 1 (3 : 1). Gra do przerwy leniwa i niepewna. W 28 minucie Ciszewski strzela pięknego gola. Kraków zaczyna pracować, napad kombinuje ładnie. Pomoc słabsza, obrona niepewna. W 35 minucie Kaluża strzela drugą bramkę. Teraz Kra-

ków, opanowawszy sytuację na boisku, zaczyna gnieść przeciwnika, następuje atak za atakiem. Domański ładnie broni. W 45 minucie Ciszewski strzela trzeciego gola.

Druga połowa gry — to bezwzględna przewaga Krakowa. Horpracować, napad kombinuje ładnie. Pomoc słabsza, obrona niepewna. W 35 minucie Kaluża strzela drugą bramkę. Teraz Kra-

Pogoń — Warsowice 2:1 (0:0)

Zawody piłki nożnej we Lwowie „Pogoń“ — „Warsowice“ 2 : 1 (0 : 0).

Lekka przewaga „Pogoni“. Bramki strzelają Batsch i Garbień.

L. Delarue-Mardrus

Naszyjnik Nadi

Spotkałem się z Nadią w foyer teatralnym.

Poznała mnie pierwsza, nieestetyczna starzeje się później niż kobieta, zwłaszcza taka kobieta jak ona. Gdy przywitała mnie uśmiechem, że nie dostrzegam jej skromnej toalety ani zmęczonej, postarzałej twarzy.

Ale już po pierwszych paru słowach wzrok mój zaczął się o wielki naszyjnik z pereł, który sam przez się stanowił dużą fortunę i odbił dziwnie od zbyt skromnego stroju.

Dostrzegła moje spojrzenie. — Tak, mam go jeszcze. Ale nie zmieniał mych poglądów. Dostała go później biedni.

Z ukradka przypatrywałem się jej rysom, śladom przeszłości.

Poznałem ją 25 lat temu. Jej ekscentryczne wybryki zwracały wówczas uwagę światka pa-

ryskiego. Wolno jej było wszystko — jako pięknej artystce i milionerki. Przyjęcia i zabawy nocne, które urządzała w swym pałacyku ścigały licznych wielbicieli.

Ta wielka dama rosyjanka tańczyła tak jak to uczyniła później Karawina, śpiewała, grała na skrzypkach i na bałajce. Przyjęcia jej były ekscentryczne. Obiadowano o północy, kolacjonowano nad ranem, żegnano się o 9 rano. A następnego dnia, świeża i wypoczęta, Nadią dyskutowała już w jakimś salonie akademickim zachwycając zebranych swą urodą i elokwencją.

Mąż jej, blada osobistość, bez wyrazu, drzemał zwykle gdzieś w kącie salonu. Dziwna rzecz: Nadią miała opinię kobiety obchodzącej się bez kochanków. Czy kochała męża swego?

Plotki i domysły krążyły tylko na temat jej słynnego naszyjnika. Gdy Nadią, żegnając się krzyżem, mówiła: „Naszyjnik ten będzie dla biednych... przyrzekłam to sobie”... szeptało naokoło: „Pamiętka po ko-chanku... prezent od cara... wyrzuty sumienia”... i temu podobne.

Naszyjnik z pereł ma w oczach

ciekawych inne jeszcze znaczenie prócz swej wartości naturalnej. Dla jednych jest to tyle ty-tysięcy, dla drugich szereg pocałunków, świadectwo miłości.

Przypatrywałem się pilnie perłom tego wieczoru.

— To wszystko z mej młodości, szepnęła Nadią,

— Niech mnie pan odwiedzi jutro, rzekła nagle, oto mój adres.

Ze zdumieniem rozglądałem się nazajutrz po dzielnicy, w której mieszkała Nadią. Ten dom! Piąte piętro.

Służąca otworzyła drzwi i wpro-wadziła mnie do wielkiego atelier. Półki z książkami, fortepian, skóra białego niedźwiedzia, którą za-raz poznałem, portret Bernard'a... Zdawało mi się, że za chwilę wej-dzie Nadią, smutna, uśmiechnięta, rozsiewająca naokoło siebie blaski brylantów.

Drzwi się rozwarły. Ciężka syl-weta kobiety w czarnej sukni, z kolją pereł na szyi stanęła przede-mną.

— Ah, jak to ładnie z pańskiej strony. Przypomnimy sobie dawne czasy!

Zagłębiwszy się w otomanę rze-ki z wyniosłym odcieniem w gło-sie:

— Oto co się zostało z dawnej Natalji!

Zaprotestowałem.

— Wszystko, mój drogi, to wszystko! Bolszewizm zabrał mi wszystko. Byłam w więzieniu, bi-to mnie, chodziłam boso, głodziłam się. Ten naszyjnik ocalał cu-dem! Ale jestem stara i zrujnowa-na... Pracuję na utrzymanie, wie pan! To także zajmuję! Daję lek-cie muzyki, śpiewu... I, jak pan wi-dzi, nie jest mi zbyt źle!

Rozległy się czyjeś kroki.

— Książę?... — szepnęłam i wstałam.

— Nie, książę został zabity. — Andrzej, mój syn.

Po Nadij można się było spo-dziewać wszystkiego. Ale ten syn, o którym nigdy się nie słyszało, wprawił mnie w osłupienie. Dwa-dzieścia sześć lat, wąły, chorowity, blady, niepokojący, ukłonił mi się zdaleka i siadł.

— Nie zwracaj na niego uwagi. Jest nieco fantasta, tyle widział! Zapalając papierosa, rzekła:

— Co się stało z rodziną?... ..Lato przeszło, długie, gorące. Byłem w Anglii. Po powrocie po-szedłem do Nadij.

Wszedłem na górę, zadzwoni-łem. Otworzyła mi sama. Włosy jej posiwiały zupełnie, twarz wy-dłużyła się, tualeta zaniedbana. W atelier ani śladu książek, kwia-tów.

— Ah, to pan! Andrzej zwarjo-wał, w domu zdrowia. Chora je-stem od sześciu miesięcy, ledwo chodzę...

Spostrzegła moje spojrzenie:

— Ach, widzi pan?... Nie mam go już.

Sprzedawałam wszystko, aby go tylko ocalić. Ale to się nie u-dało. Jestem bardzo chora, nie mo-gę już pracować, a żyć trzeba. Bo Andrzej... Musiałam więc wzo-rab sprzedać moje pereły. Były przeznaczone dla biednych, ale...

Podniosła głowę, w żrenicach jej błysła rozpacz:

— Nie przypuszczałem, że tymi biednymi będą ja i mój syn!

Ukryła twarz w dłoniach. I po raz pierwszy widziałem ją płaczą-cą, ją, tą dumną, wyniosłą kobietę.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

Uwzględniono w nim potrzeby komunikacji w lecie. — Zacznie obowiązywać od 1 czerwca.

(b) Władze kolejowe ułożyły na okres letni nowy rozkład jazdy, w którym uwzględniono zwłaszcza potrzeby wzmoczonego ruchu pasażerskiego z okolicami podmiejskimi podczas miesięcy letnich. Nowy rozkład, który prawnie obowiązuje ma z dniem 1-go czerwca, zamieszczamy poniżej.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA (odchodzące):

1,30 — pociąg miejscowy do Kolu-szek, połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.
7,25 — pociąg do Warszawy bezpośredni.
9,20 — osobowy miejscowy do Kolu-szek.
13,20 — do Kolu-szek połączenie z Warszawą.
14,30 — do Kolu-szek połączenie z Skarżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.

16,25 — do Kolu-szek, połączenie z Sosnowcem i Krakowem.
19,00 — do Kolu-szek połączenie z Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.
19,30 — bezpośredni do Toma-szowa i Skarżyska.

20,00 — do Kolu-szek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.
23,00 — do Kolu-szek połączenie z Krakowem i Warszawą.

10,50 — miejscowy do Kolu-szek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA (przychodzące):

4,45 — z Kolu-szek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.
7,30 — z Kolu-szek — Sosno-wiec.
8,25 — z Kolu-szek — Piotrków.

10,20 — ze Skarżyska i Warsza-wy.
12,50 — z Kolu-szek.
13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.

15,50 — z Sosnowca i Skarżyska.
17,00 — z Warszawy.
21,15 — pociąg z Warszawy (bezpśredni).
22,25 — z Kolu-szek (połączenie z Piotrkowem).

22,50 — miejscowy z Kolu-szek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA (odchodzące):

7,50 — do Kolu-szek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.
8,25 — bezpośredni do Toma-szowa, Skarżyska, Tarnobrzega.
15,00 — bezpośredni Tomaszów, Skarżysko, Tarnobrzeg do Lwowa.

20,30 — do Krakowa.
23,30 — miejscowy do Warsza-wy.

18,40 — do Warszawy.
20,10 — do Łowicza, bezpśrednie wagony do Gdańska.
7,40 — Łódź - Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.
19,40 — do Ostrowa.

ŁÓDŹ - KALISKA (tranzytowe):

5,33 — do Warszawy z Pozna-nia.
6,55 — „koalicyjny” do Warsza-wy z Paryża.
13,52 — do Warszawy z Pozna-nia.
12,44 — do Poznania i Zbąszy-na.
23,06 — do Poznania i Zbąszyna.
23,57 — „koalicyjny” do Paryża.
1,59 — Leszno — Poznań.

ŁÓDŹ - KALISKA (przychodzące):

6,40 — z Krakowa bezpśredni.
10,12 — ze Lwowa bezpśredni.
18,55 — z Kolu-szek — Warsza-wy — Krakowa.
20,45 — z Tarnobrzega bezpśredni.
9,45 — miejscowy z Łowicza (bezpśrednie wagony z Gdańska).
10,22 — miejscowy z Warszawy.
16,45 — z Warszawy.
9,10 — z Ostrowa.
18,30 — z Ostrowia połączenie z Zbąszynem i Leszmem.

Do dnia 1 czerwca obowiązują jeszcze poprzedni rozkład jazdy, zaś w niedzielę dzisiejszą idą jeden pociąg 10,00 do Kolu-szek z dworca fabrycznego i powrotny z Kolu-szek, przybywający do Łodzi 22,45.

ZARZĄD

firmy „Spółka Akcyjna Przemysłu Bawełnianego B. Freidenberg w Łodzi”

zwołuje niniejszym

III ZWYCZAJNE

oraz Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcjonariuszów,

które odbędzie się dnia 29 maja 1925 r. o godz. 4 ej po południu w siedzibie firmy w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 104, z następującym porządkiem dziennym:

- Wybór przewodniczącego.
- Określenie w złotych kapitałów Akcyjnego i Zapasowego, stosownie do obowiązujących w tym względzie przepisów, oraz ustalenie ilości i wartości nominalnej akcji.
- Przyjęcie bilansu otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1924 r.
- Uchwalenie zmian odnośnych paragrafów statutu Spółki.
- Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1924.
- Zatwierdzenie bilansu na dzień 31 grudnia 1924 r. i podział zysku.
- Ustalenie wynagrodzenia członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 122—1
- Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku III Zwyczajnego, oraz Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z powodu braku przepisanej liczby akcjonariuszów, na zasadzie art. 27 statutu Zebranie odbędzie się w drugim terminie w dniu 12 czerwca 1925 r. o godz. 4-ej po poł., w tejże siedzibie i z tym samym porządkiem dziennym i uchwała jego będzie prawomocna bez względu na ilość obecnych akcjonariuszów.

Sprostowanie

W ogłoszeniu I Urzędu Skarbowego z dn. 14.V b. r. omyłkowo wydrukowano „Naczelnik Urzędu w. z. A. Jasiński”, zamiast: „Naczelnik Urzędu A. Jasiński”. 30—1

Pensjonat w Sopotach

dla pań i panienek. Wykwintna, zdrowa kuchnia i troskliwa opieka zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje się: Gdańska 43 m. 5. 470—1

PALI SIĘ

papierosa lub cygaro nabyte u **JANA KAUTZA** Piotrkowska Nr. 92

ze szczególną przyjemnością gdyż przechowywanie i odpo-wiednie konserwowanie tyto-niów, papierosów i cygar jes-wyłączną tajemnicą

JANA KAUTZA Piotrkowska 92-1 p.1

LODY LODY

Zostaje otwarty ogród przy Kiliń-skiej 121, gdzie wy-daje się

OBIADY w każdym Zsiadłe mleko czasie

po cenach konkurencyjnych. Przyjmuje się obstatunki dla większych towarzystw.

Z poważaniem **Wł. Pastuszek** LODY LODY

Mistrz sztucznych oczu przyjeżdża!

Zatrzymuję się w Łodzi w dniach 25—27 maja. Wykonuję i wstawiam sztuczne oczy na miejscu według zdrowego oka z zastosowaniem najnowszej techniki, jak dokładny kolor i duża ruchliwość oka. Przyjmować będę w gabinecie okulisty d-ra Schweiga, Zawadzka 6. 4047-2 **Carl Müller, Jen.**

FELCZER

J. ABRAMOWICZ Narutowicza (Dzielnia) 5 tel 27-97

Codziennie szczepienie ospy świeżą krowianką. 3936—10

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr

Wynajęcie pokoju

Do wynajęcia pokój umeblowany przy rodzinie dla skromnej osoby. Zachodnia 36 m. 5. 97 2m

Kupno i sprzedaż

Martowa sprzedaż maszyn do szycia. Cena fabryczna. Perla i Pomorski, Piotrkowska, Nr 69, w podwórzu. 422—15

Lokale, mieszkania

Przyjmę sublokatora przy rodzinie. Wspólnie. Ul. Andrzeja 5 m. 12a 3945 2 m

Pensjonat

willa „Stoneczna” w Poddebnie pod Tuszymem, położony w ogrodzie-lesie, pokoje duże i higieniczne, dla dzieci opieka troskliwa. Kuchnia wykwintna, ceny przystępne. R. Skorkowa, Tylna 14 ród Targowej, dojazd 4-ka, od 2—6.

Wydaje

śniadania obiady od zł. 1.50 do 2 zł. Nawrot 7, m. 20 153—7

Piękny pokój

frontowy umeblowany, z utrzymaniem, zaraz do oddania. Przejazd 1 m. 1. 4118—1

300 złotych

goródką wpłaca jako czynsz za wynajęcie jednego pokoju dla małżeństwa. Oferty „Technik” 170 1

Pensjonat

dla dzieci w Poddebnie pod Tuszymem. Troskliwa opieka. Ceny przystępne. Wiadomość: ulica Piotrkowska 125 w sklepie p. C. Maca. 759-1-d

Większe

MŁYNY KULKOWE (Kugelmühlener) oratmne maszyny do mielenia zaraz po trzebne. Oferty do adm. „Głosu Pol-skiego pod „K.S.” 3925—2

SUDORYN

(w pudełkach z sitkiem)

jedyny, wypróbowany środek usuwający **bezpownnie** pot i nieprzyjemny woń z rąk, nóg i pach

Labor. Chem. Farm. „Ap. Kowalski”, Warszawa, Miodowa 5. 685—0